Legendy

Kruszwica od wieków nazywana jest legendarną stolicą Polski. Co to dokładnie oznacza i skąd wziął się ten tytuł?
Zacznijmy najpierw od tego, czym jest legenda. Najkrócej mówiąc, to opowieść o wydarzeniach z przeszłości, która ma podstawę historyczną, ale przez to, że była ustnie przekazywana z pokolenia na pokolenie, znajdują się też w niej elementy nieprawdziwe, często nawet fantastyczne. Niestety, nie każdy mógł stać się bohaterem legendy, ponieważ te głównie dotyczyły władców, wojowników czy świętych.

Zapraszamy do poznania dwóch najbardziej znanych legend związanych z Kruszwicą.

Legenda o Królu Popielu
Dawno, dawno temu nad brzegami jeziora Gopła, w prastarej Kruszwicy rządził król Popiel. Nielubiany przez mieszkańców, a nawet przez własną rodzinę władca był bezwzględny i zdawał się mieć serce z kamienia. Nie przejmował się losami swoich poddanych, od których żądał coraz większych danin i siał wśród nich terror. Gdy wziął sobie za żonę niemiecką księżniczkę Brunhildę, było jeszcze gorzej, kobieta miała bowiem równie podły i okrutny charakter. Ludzie, martwiąc się o swój los, byli im posłuszni i unikali konfliktów. Niestety, Popielowi i Brunhildzie ciągle było mało. Zależało im wyłącznie na bogactwie i władzy. Z czasem królowa zaczęła opowiadać władcy, jak to jego stryjowie za jego plecami na pewno knują, co zrobić, żeby pozbawić go tronu. Z każdym dniem podsycała w mężu ten niepokój, aż w końcu przedstawiła mu swój niecny plan. Kazała Popielowi wejść do łoża i udawać, że umiera. Dzięki temu niechętni do wizyt stryjowie zgodzili się odwiedzić konającego krewniaka. Wtedy Brunhilda przygotowała ucztę i przyprawiła ją trucizną, żeby pozbyć się rzekomej konkurencji. Gdy goście przybyli, mile zaskoczeni gościną, zasiedli do stołów i zaczęli jeść oraz pić. Z początku nic ich nie zmartwiło, cieszyli się i ucztowali, ale kiedy jeden po drugim zaczęli padać na podłogę, konając w okropnych męczarniach, zrozumieli, że zostali oszukani przez Popiela i Brunhildę.

Kto nie umarł od trucizny, został bestialsko dobity, a ich ciała, zamiast pochować, jak należy, wrzucono do Jeziora Gopła. Władca nie spodziewał się, że ten występek będzie kosztował go życie. Z ciał stryjów zaczęły wylęgać się myszy. Z początku było ich kilka, później kilkadziesiąt, kilkaset… Z każdym dniem pojawiało się ich coraz więcej. Może były małe, ale liczebność zdecydowanie stanowiła ich przewagę. Zaczęły atakować mieszkańców, zaglądać im do chat i wyjadać jedzenie. Przerażeni kruszwiczanie uciekali w strachu przed nimi. Popiel z żoną, pewni tego, że ich złe występki ujdą im na sucho, schowali się razem z synami w drewnianej wieży. Weszli na sam szczyt, jednak to im nie pomogło. Myszy dostały się do środka i ich zjadły. Tak zakończył się okres panowania króla Popiela…

Legenda o Piaście Kołodzieju i gruszy w herbie miasta

Losy Kruszwicy były zagrożone, ponieważ po śmierci Popiela i jego synów nie miał kto objąć tronu. Garstka pozostałych mieszkańców miasta głowiła się nad tym, kogo obwieścić następnym władcą. Wtem do brzegu jeziora dopłynął bartnik, który niegdyś był również piastunem synów Popiela. Człowiek niezwykle mądry, w dodatku z sercem na dłoni. Lud jednogłośnie posadził go na tronie. Była to dobra decyzja. Kruszwica rozkwitała. Piast Kołodziej pływał na wyspy na jeziorze Gople, by odwiedzać tamtejszych poddanych. Na jednej z nich, Potrzymionek, poznał przepiękną młodą kobietę, Rzepichę, w której się zakochał. Zabrał ją ze sobą do Kruszwicy, gdzie zgodziła się go poślubić. I tak razem we dwoje rządzili królestwem, w którym ludzie byli szczęśliwi jak nigdy. Jedynym ich problemem stało się to, że nie mieli syna, który byłby następcą Piasta. Pewnego razu zdesperowana Rzepicha miała sen. Śnił jej się ogromny sad gruszy, po którym się przechadzała. Na jednym drzewie znajdowała się pęknięta gruszka. Wypływały z niej krople soku. Jakie było zdziwienie kobiety, gdy z jednej kropli wyskoczył mały chłopczyk! W dodatku wyciągał do niej ręce i wołał: „Mamo! Mamusiu!”. Kobieta natychmiast wzięła go w ramiona i przytuliła. Po przebudzeniu opowiedziała mężowi sen, a on wziął go sobie do serca tak mocno jak żona. Po kilku miesiącach okazało się, że sen był proroczy, bo Rzepicha w końcu powiła syna, któremu na imię dano Ziemowit. Na pamiątkę tego wydarzenia Piast Kołodziej z żoną rozpoczęli tradycję sadzenia gruszy w dniu urodzin upragnionego syna. Po pewnym czasie dookoła Kruszwicy powstał przepiękny i ogromny sad. Dzięki temu po dziś dzień grusza jest w herbie miasta. A co z legendarną stolicą Polski? To właśnie Piast Kołodziej i jego syn Ziemowit są uznawani za protoplastów dynastii Piastów, dzięki której powstało nasze państwo.